

Edmund Mazur

"Minimum prawa - maksimum skuteczności", Zdzisław Czeszejko-Sochacki, Warszawa 1985 : [recenzja]

Palestra 30/3(339), 71-73

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

4.

Zdzisław Czeszejko-Sochacki: *Minimum prawa — maksimum skuteczności*, Warszawa, Książka i Wiedza 1985 r., nakład 6.650 egz., cena 100 zł.

Wydawanie zbiorów artykułów i wypowiedzi jest zawsze ryzykowne i dla autora, i dla czytelników. Dla autora, gdyż obnaża on w ten sposób swoją osobowość, a dla czytelnika, gdyż czytanie materiałów już znanych przychodzi z pewnymi oporami, a nawet znużeniem. Choć znam całość publikacji autora, pragnę zachęcić czytelników do zagłębienia do tej niewielkiej książeczki zapewniając, że nie ogarnie ich znużenie przy czytaniu.

Autor zbioru jest znanym adwokatem, wieloletnim działaczem samorządu adwokackiego, prezesem Zrzeszenia Prawników Polskich, posłem poprzedniej kadencji Sejmu, w którym pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji. Jeżeli dodać do tego, że okres 1980—1984 był najbardziej pracowitym okresem Sejmu i najbardziej przełomowym w dziejach 40-lecia PRL, to recenzowany zbiór staje się dokumentem nie tylko jednego człowieka i działacza, ale dokumentem pewnych przemian, przeobrażeń, poglądów o większym wymiarze, nie pomylę się, jeżeli określe je społeczno-politycznymi. Oczywiście zawsze trzeba pamiętać, że obserwacje i wypowiedzi autora są subiektywne, ale o wielkim walorze obiektywizmu i przez to stają się dokumentem niełatwego czasu i okresu, w jakim przyszło nam wszystkim żyć i uczestniczyć. Z tego punktu widzenia zbiór czyta się z zaciekawieniem, lekko a jednocześnie refleksyjnie. Poszczególne wypowiedzi i wywiady Autora cofają nas w tak niedaleką przeszłość, tak często nie docenianą i zapomnianą.

Zbiór nie jest zupełny — jest pewnym wyborem. Autor świadomie pominął wiele publikacji i wypowiedzi okazjonalnych, ale i problemowych. Nie wiem, czy słusznie pomija się wiele cennych publikacji dotyczących prawa o adwokaturze, odpowiedzialności konstytucyjnej oraz Trybunału Konstytucyjnego. Akurat w tych trzech tak ważnych aktach prawnych autor odegrał niepoślednią rolę w Sejmie i wiele jego wypowiedzi, sformułowań i poglądów już przeszło do historii. Śmiem twierdzić, że żaden z poważnych badaczy prawa nie będzie mógł ich pominąć w przyszłych pracach naukowych poświęconych tym zagadnieniom. Domyślam się, że autor zastosował tu pewien klucz, poświęcił tematy jednostkowe nawet bardzo nośne i ważne na rzecz ukazania pewnych mechanizmów decyzyjnych w sferze legislacji jako środka społecznego i politycznego sprawowania władzy. Tak chyba zostały pomyślane pewne rozdziały dotyczące np. funkcjonowania Sejmu, społecznego współdziałania i porozumienia, uczestniczenia obywatelskiego w sprawowaniu władzy. Myśli i sformułowania zawarte w tych rozdziałach są o tyle ciekawe dla adwokata, że wypowiada je też adwokat-praktyk, z pozycji nie obserwatora czy biernego uczestnika wydarzeń, ale czynnego i aktywnego ich współtwórcy. Jestem również przekonany, że poglądy autora w tych dziedzinach nie zestarzeją się szybko, nie tracą jeszcze długo na swej aktualności i nie przyniosą mu powodu do rozterek wewnętrznych. Nie zawsze jednak mogą spotkać się z uznaniem, gdyż są miejscami gorzkie, obnażające nasze słabości i niedostatki, braki konsekwencji i upor. Nikt nie lubi autorów wytykających wady jednostkowe czy zbiorowe; łatwiej się czyta pochwały niż nagany, łaskawiej się patrzy na autora piewce sukcesów niż klęsk i niepowodzeń. Jest to rzecz ludzka i zrozumiała, trzeba więc podchodzić do tego zjawiska ze stoickim spokojem. Trzeba nieraz wielu lat, wielu gorzkich doświadczeń, wielu niepowodzeń i porażek, aby z analizy klęsk wyciągnąć

pozytywne i konstruktywne wnioski i nauki. Osobiście życzę autorowi, aby tego nie doświadczył.

Niemala część zbioru jest poświęcona zagadnieniom prawa i praworządności, porządku prawnego, sprawiedliwości prawa i sprawiedliwości społecznej. Są to jednak rozważania nie jurydyczne, ale rzucone na obszerne tło społeczeństwa, narodu, państwa, władzy, socjalizmu. Pasjonują się i podziwiam umiejętności autora, który operując prawem normatywnym i moralnym, potrafi tak szeroko i wielorako ukazać różne jego funkcje i odniesienia, powiązania z życiem społecznym i gospodarczym, politycznym i ustrojowym. Autorowi chodzi raczej o pokazanie modelu prawa stanowionego i stosowanego ze wszystkimi jego zastosowaniami. Jest pocieszające, ale i przerażające zarazem ukazanie funkcjonowania prawa w systemie ustrojowym i politycznym nowoczesnego państwa. Ludzie stosujący prawo w sądzie, administracji, prokuraturze, w różnych jednostkach kontroli nie zawsze mają czas na refleksje, na zastanawianie się nad tym, jaką rolę pełnią w tej olbrzymiej maszynie, której na imię: prawo. Wymiar sprawiedliwości nigdy i nigdzie nie istnieje sam dla siebie. Zawsze czemuś i komuś służy. Jest to potężna i bezlitosna broń. Warto przypomnieć sobie tę starą prawdę o prawie, warto ją bezustannie mieć przed oczyma przy wykonywaniu zawodu. Autor zdaje sobie z tego sprawę i prawie w każdym artykule i wywiadzie co i raz zwraca uwagę na różne uwarunkowania funkcjonowania prawa w nowoczesnym społeczeństwie i państwie. Czasem jest to zdanie rzucone mimochodem, czasem jakaś refleksja czy iluminacja, czasem spojrzenie w przeszłość czy przykład z życia. Wszystko to jednak jest podporządkowane generaliom tematu, świadczy o wiedzy teoretycznej ale i popartej praktyką.

Za szczególnie warte podkreślenia uważam te partie zbioru, w których autor ukazuje „kuchnię” legislacyjną, ujawnia mechanizmy powstawania pomysłu normatywnego. Adwokaci przyzwyczajeni są stosować prawo już w postaci gotowej w formie konkretnego kodeksu czy przepisu. Rzadko kiedy dociekamy, jak ten przepis powstał, kto go projektował, kto i jak prezentował. Czynimy to tylko wówczas, kiedy chcemy poznać intencje ustawodawcy, ustalić „ducha” danego aktu. Otóż niemało wiedzy i różnych „ciekawostek” serwuje nam autor, okraszając je swoim komentarzem. Jeszcze raz potwierdza się stara prawda, że ustawodawca, a konkretnie autor projektu, oprócz solidnej wiedzy musi mieć dużą wyobraźnię prawniczą i społeczną. Jest ona niezbędna dla panoramicznego widzenia zastosowalności uchwalanego prawa z jego wielorakimi powiązaniem, możliwymi reperkusjami i skutkami. Autor nieomal obsesyjnie powtarza, że nim się przystąpi do sformułowania projektu, trzeba mieć pełne rozeznanie faktyczne i już na tym etapie ocenić, czy materia nadaje się w ogóle do jej załatwienia za pomocą przepisu prawa. Jest to ważne spostrzeżenie, gdyż nie każde zjawisko społeczne czy ekonomiczne nadaje się do kształtowania za pomocą zakazu czy nakazu prawnego. Jakże jeszcze (niestety) często uważamy, że przepis załatwi wszystko! Ta wiara w omnipotencję prawa przynosi najczęściej oplakane skutki.

Następny etap tworzenia prawa, to jego synchronizacja z prawem już istniejącym, badanie jego zgodności z systemem i modelem prawa stosowanego. Samo sformułowanie przepisu, jego uchwalenie i zgłoszenie jest już następstwem dokładnego rozeznania, ale i wyobraźni prawniczej. Ta wyobraźnia jest niezbędna, aby przewidzieć skutki, ich społeczny odbiór w sferze praktyki przez ludzi stosujących to prawo i przez ludzi, do których to prawo się odnosi. Tu właśnie ta wyobraźnia czy intuicja prawnicza jest szczególnie potrzebna, aby zasadnie przewidzieć społeczny rezonans przepisu. Przepis „nie trafiony” szkodzi bowiem nie tylko sobie, ale i całemu systemowi prawnemu, przepisom słusznym i akceptowanym. Te uwa-

runkowania prawa autor wielokrotnie podkreśla, często w powiązaniu z odczuciem społecznym i moralnym. Moralność prawa według autora to moralność społeczności stosującej prawo i przestrzegającej go. Jest to spostrzeżenie arcyśluszne, ale jakże często zapominane lub wprost lekceważone. Płaszczyzna przecięcia się prawa i moralności jest zaledwie zarysowana przez autora. Widać, że problem jest tu znany i przez niego dostrzegany, ale nie rozwinięty, zaledwie muśnięty. Nie jest to zarzut pod adresem zbioru, po prostu — obiektywne stwierdzenie.

Każdy, kto zajrzy do recenzowanego zbioru, znajdzie coś dla siebie do przeczytania, przypomnienia, odświeżenia. Wiele z myśli tam zawartych zaakceptuje, nad innymi zaduma się, z innymi się nie zgodzi, ba, nawet z irytacją przejawia chęć polemiki, gorącego sporu czy sprzeciwu. Właśnie o to chodzi, aby lektura nie była „letnia”, aby czytelnik nie pozostawał obojętny, aby refleksje i poglądy autora budziły ten sam odzew u czytelnika, wzbogacały jego wiedzę o przedmiocie, pobudzały krążenie myśli i intelektu. Czy może być coś cenniejszego dla autora i wydawcy?

Na zakończenie nie sposób nie wspomnieć o przyjemnej szacie graficznej okładki, marnym — niestety — papierze i o wielu błędach drukarskich. Do tych braków zaczynamy się z konieczności już przyzwyczajać.

Edmund Mazur

NACZELNA RADA ADWOKACKA

A. UCHWAŁY NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

Uchwała Nr 2/XI Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 14 grudnia 1985 r.

w sprawie przesunięcia terminów zgromadzeń izb w 1986 r.

- I. Naczelna Rada Adwokacka ustala terminy zgromadzeń izb w 1986 r. na drugie półrocze. Zgromadzenia powinny się zakończyć do 31 października 1986 r.
- II. Naczelna Rada Adwokacka uznaje za celowe zakończenie wyboru organów zespołów adwokackich do dnia 30 czerwca 1986 r.
- III. Uchwała wchodzi w życie z dniem jej podjęcia.

B. Z PRAC PREZYDIUM NRA

1.

Wyznaczenie terminu sesji naukowej p.n. „Adwokatura polska w służbie nauki”

Prezydium NRA na posiedzeniu w dniu 19 grudnia 1985 r. wyznaczyło na wniosek Ośrodka Badawczego Adwokatury prowizoryczny termin zwołania sesji naukowej p.n. „Adwokatura polska w służbie nauki” na 3—5 października 1986 r. w Warszawie. Ostateczna decyzja w tej sprawie zostanie podjęta na najbliższym XII posiedzeniu NRA.